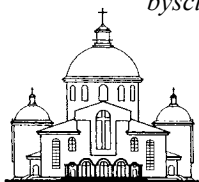


**Tyś jest mój Syn
umiłowany,
w Tobie
mam upodobanie.**

Mk 1,11

BRAT

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Nr 1 (136)

Styczeń 2009



Giotto di Bondone, *Chrzest w Jordanie*



Zachwycić się Bogiem na nowo...

Pośród codziennych zajęć i zmagania z życiem zdarza się, że wiara nam powszednie, stajemy się mniej gorliwi, chłodniejsi wobec miłości Boga. Spełniamy wszystkie praktyki, ale jakby trochę powierzchownie,

mało się w nie angażujemy. Jeśli pozwolimy sobie, by taki stan się przedłużał, może się to okazać niebezpieczne dla naszego trwania w Chrystusie. Dlatego warto zapobiegać takim okresom „letniości” przez uświadamianie sobie co jakiś czas, Kim jest Bóg i co Mu zawdzięczamy.

Jesteśmy przecież całkowicie od Boga zależni. Gdyby nie On i Jego postanowienie, w ogóle by nas nie było. Nikt z nas by nie istniał. To Jego zamysł powołał każdego z nas do życia. Lecz nie tylko to – On nieustannie to życie w nas podtrzymuje, każdego dnia budzimy się dzięki Jego woli. Wszystko, co mamy, dostaliśmy od Niego. I nie chodzi tylko o dobra materialne, których zdobycie często przypisujemy sami sobie, lecz także o inne, ważniejsze dary: nasze zdolności i talenty, wiarę, Bożą miłość, Jego codzienną opiekę, Jego moc, mądrość, z których możemy korzystać.

To jedynie niektóre z błogosławieństw nieustannie udzielanych przez Boga. Naszym zadaniem jest ich rozwijanie, oczywiście z pomocą Ducha Świętego.

Już samo to obdarowanie nas przez Boga w Trójcy Jedynej jest powodem do ogromnej wdzięczności i radości z tego, że każdego z nas pokochał i wybrał na swoje dziecko.

Jednak warto też zachwycić się Bogiem nie tylko ze względu na Jego dary. Warto spojrzeć na Niego z bliska i zobaczyć, jaki jest.

W Bogu przecież znajdujemy w stopniu najwyższym wszelkie dobro i piękno. W Nim kryją się najwspanialsze cnoty. Jest źródłem wszystkiego, co najlepsze. On jest samą Miłością. Jest tym wszystkim, za czym tęsknią i czego pragną nasze serca. Tylko w Nim znajdujemy ukojenie dla naszych dusz, tylko w Nim mamy pokój i radość. On sam zaspokaja najgłębsze marzenia naszego serca.

Samo przebywanie z Bogiem przynosi niewyobrażalne wprost szczęście. Nie zawsze musimy do Niego mówić. On przecież słyszy także głos naszego serca. On przenika je i ubogaca nas Sobą – wtedy, kiedy do Niego przychodzimy z otwartym sercem, gdy zwracamy się w ciszy, pozostawiając sprawy tego świata, a skupiając się jedynie na Nim i Jego obecności. Wówczas Bóg „udziela nam Siebie”, daje nam udział w swoim świętym życiu. Rzeczywistość Boża łączy się wtedy z naszą, ludzką. To zdumiewające, niesłychane, by Bóg chciał być tak blisko ze swoim stworzeniem. A jednak...

Czy nie jest to powód do zachwyty? Zachwyćmy się naszym Bogiem, który przebywa wśród nas. *W Nim przecież żyjemy, poruszamy się i jesteśmy* (Dz 17,28). Niech ta prawda będzie dla nas bodźcem, by zawsze spoglądać na Boga oczami pełnymi miłości i zachwyty. To na pewno uchroni nas od popadania w rutynę i obojętność w wierze i przyniesie przedsmak Nieba już tu, na Ziemi.

Panie

*Gdzieś rzuca mnie los, popycha mnie ktoś,
lecz, Panie, ja zawsze ufam w Twą moc.
Choć smaga mnie wiatr i moczy mnie deszcz,
ja wierzę, Panie, że Ty kochasz mnie.*

*Miłość Twa, Panie, jak ocean wielka,
a ja przy Tobie jak drobna kropelka.
Trzymasz mnie w dłoniach i nigdy nie puszczasz,
gdy jest mi smutno, Ty mnie nie opuszczasz.*

*Uczysz mnie, Panie, radować się z życia,
w Twojej miłości wciąż mogę rozkwitać.
Idę przez życie z uśmiechem na twarzy,
bo nigdy nikt taki mi się nie marzył.*

MONIKA RECHLA

Spis treści

<i>Zachwycić się Bogiem na nowo...</i>	2
<i>Otoczmy troską życie – List pasterski</i>	
<i>Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny</i>	3
<i>Sięgając po owoc z Drzewa Życia...?</i>	
<i>Początek i koniec życia człowieka</i>	6
<i>W obronie tradycyjnej rodziny</i>	8
Braciszek:	
Bruno Ferrero – <i>Ognisko i Rozgwiezdy</i>	9
dr Zbigniew Osiński – <i>145. rocznica wybuchu</i>	
<i>Powstania Styczniowego</i>	10
Piotr Pieńkosz – <i>Budowany ze słów</i>	
<i>portret ks. Popiełuszki</i>	13
Kronika parafialna	14
Od naszego mola książkowego	15
W naszej parafii	16

Otoczmy troską życie

List pasterski Episkopatu Polski
na Niedzielę Świętej Rodziny 28 XII 2008 r.

Siostry i Bracia! Umiłowani w Chrystusie Panu! Radość wielka, która z okazji Bożego Narodzenia staje się udziałem całego ludu, to radość z narodzenia Dziecka. Radość tę wypowiedział Symeon, który *wziął Dzieciątka Jezus w objęcia, błogosławił Boga* i wypowiedział proroctwo wobec Izraela, a także do *Matki Jego, Maryi*. Radość tę wypowiedziała prorokini Anna, która *ślawiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy* (por. Łk 2, 22-40). Niestety, nie wszyscy dostrzegają w Nim nadzieję dla świata. Herod widzi w tym Dziecku zagrożenie i poleca mordować dzieci. Ponieważ i dzisiaj narasta agresja wobec rodziny i życia ludzkiego, pragniemy umocnić rodziny w pełnieniu ich powołania, a równocześnie prosić wszystkich, aby bardziej zdecydowanie troszczyli się o życie każdego człowieka.

Rodzino płodna w dzieci, bądź błogosławiona!

Najpierw serdecznie, z szacunkiem i wdzięcznością pozdrawiamy wszystkie katolickie rodziny. Niech Bóg błogosławi matkom i ojcom, którzy zjednoczeni we wzajemnej i nierozdzielnej miłości wychowują swoje dzieci, traktując to jako życiowe powołanie. Jesteście piękni w Waszej Miłości. Jesteście wielcy w Waszym poświęceniu. Cenne jest Wasze świadectwo, że dojrzała Miłość i rodzicielstwo idą razem. Wasze dzieci są nie tylko Waszymi „skarbami”. One naprawdę są nadzieją Kościoła i świata. One, patrząc na Was i na Waszych przyjaciół, chłoną świat Waszych wartości. Jakąż radością i nadzieją napędniają się nasze serca, gdy patrzymy jak dzieci kochają dzieci. O stosunku do życia w następnych pokoleniach zadecydują dzieci wychowane w rodzinach otwartych na życie! Uściskajcie je od nas, gdy wrócicie do domu.

Ze szczególnym szacunkiem pozdrawiamy rodziny wielodzietne. Ostatnio lansuje się dziwne przekonanie, że rodzina z trójką dzieci to już rodzina „wielodzietna”. Dzięki Bogu są też w Polsce naprawdę wielodzietne rodziny, które zgodnie ze wskazaniem Soboru Watykańskiego II potrafią zarazem roztropnie i wielkodusznie planować większą liczbę dzieci. Ta wielkoduszość zasługuje na szczególną

wdzięczność Narodu, bo bez niej nie miałby przyszłości. W tym miejscu ciśnie się bardzo poważne pytanie: Czy państwo daje należyty wyraz tej wdzięczności?

Niech Bóg błogosławi matkom i ojcom, którzy wspólnie oczekują narodzin dziecka. Ten czas oczekiwania niech służy pogłębieniu Waszej jedności małżeńskiej. Niezastąpione są chwile, które małżonkowie spędzają razem; chwile pełne rozmów i wzruszeń nad misterium życia. Zadbajcie, aby dziecko rozwijające się pod sercem matki narodziło się też w sercu ojca. Trzeba przecież, aby żona nie była samotna ani w oczekiwaniu na dziecko, ani w rodzeniu, ani w wychowywaniu dzieci.

Rodzice dojrzały do rodzicielstwa rozumieją, że naprawdę urodzić, to nie tylko dać życie, ale także zapewnić dzieciom utrzymanie oraz wprowadzić je w świat wiary i kultury. W tym kontekście patrzymy z niepokojem na plagę rozwodów. Z całym naciskiem trzeba bowiem powiedzieć, że ojciec, który przekazuje dzie-

ku życie, a następnie opuszcza rodzinę, nie jest godzien nazywać się ojcem. Podobnie matka, która odchodzi z dzieckiem do innego. Żadne spotkania ani prezenty nie zastąpią zwyczajnej, codziennej obecności w rodzinie. Do pełnego rozwoju dziecko potrzebuje bowiem obojga rodziców i musi widzieć ich wzajemną miłość. Inaczej nie nauczy się być w przyszłości mężem czy żoną i będzie musiał stawić czoło niezawinionym zranieniom swojej osobowości.

Tylko Bóg jest Panem życia

Jest w Polsce bardzo wiele małżeństw, które z niewypowiedzianą tęsknotą oczekują od lat na dziecko i proszą o nie Boga, jak o największy dar. Pamiętamy o Was w modlitwie. Zachowajcie pogodę ducha. Darzcie siebie jeszcze tkliwszą miłością. Chroncie Wasze serca przed rozgoryczeniem i pretensjami do Boga.

Nie traćcie nadziei. Wiele rodzin, które jeszcze niedawno były w Waszej sytuacji, dzisiaj już cieszą się dziećmi.

Trzeba powiedzieć, że również Wasze oczekiwanie ma sens. Ono jest nie tylko ogromnie potrzebnym, ale też niepodważalnym świadectwem. Ze słowami można bowiem się spierać. Któż jednak odważy się zakwestionować Wasze życie szarpane tęsknotą za dzieckiem i jej niemalże podporządkowane. Czytając chociażby Wasze wypowiedzi na forach internetowych, można się przekonać, że Bóg tak głęboko zapisał w sercu człowieka powołanie do macierzyństwa i do ojcostwa, że bez dzieci małżeństwo nie potrafi być w pełni szczęśliwe.



Claudio COELLO, *Święta Rodzina z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym*

Wyczekujący narodzin dziecka często doświadczają dramatu poronienia samoistnego. Każdego roku dotyka on w Polsce około 40 tysięcy rodzin. Zważywszy, że powodowany nim ból dotyka również rodziców i teściów, każdego roku cierpi w Polsce z tego powodu około 250 tysięcy osób. Usilnie prosimy w ich imieniu lekarzy i administrację szpitali, aby zechcieli uszanować ich ludzkie i rodzicielskie uczucia. Tym bardziej, że poronienie samoistne często dotyka młode małżeństwa, które leczyły się, modliły i z niepokojem oczekiwały szczęśliwej chwili porodu. W takich wypadkach stajemy więc nie wobec „jednostki chorobowej”, ale wobec rodziców, dziadków, a często też wobec młodszego rodzeństwa, którzy boleśnie przeżywają śmierć oczekiwanego i już kochanego przez nich dziecka, które ma prawo do szacunku i godnego traktowania. Natomiast ich niezbywalnym prawem jest pożegnać, opłakiwać i pochować to dziecko. To są światowe standardy. Dziecko należy do rodziny! Rodzina ma prawo do pomocy duszpasterzy w zorganizowaniu godnego pochówku, a także życzliwego przyjęcia jej prośby o wydanie ciała dziecka przez odpowiednie władze szpitalne. Apelujemy o ludzką wyobraźnię.

Niestety, nikt nie może zagwarantować, że każde z oczekujących małżeństw będzie miało szczęście rodzić dzieci. Rozumiemy targające wami myśli i emocje. W imię odpowiedzialności za prawdę musimy jednak powiedzieć, że w żadnym wypadku nie jest moralnie dozwolone uciekać się do zapłodnienia *in vitro*. Bóg i tylko Bóg jest Panem życia. Dzieci są Jego darem, a nie jednym z dóbr konsumpcyjnych. Nie istnieje „prawo do dziecka”. Nie jest to opinia – jak czasami usiłuje się sugerować – Episkopatu Polski, ale zwyczajne nauczanie Kościoła Katolickiego, dawno już wyłożone w oficjalnych dokumentach.

Adopcja i rodzinne domy dziecka

Nieprzeniknione są Boże drogi, ale zawsze pełne miłości. W wielu wypadkach bezdzietność pozostaje tajemnicą, którą być może zrozumiemy dopiero po drugiej stronie życia. Zawsze jednak warto rozeznaczyć, czy Bóg nie powołuje nas w ten sposób do szczególnej odpowiedzialności za dzieci już urodzone, które z różnych powodów nie mogą wychowywać się w swoich rodzinach naturalnych. Czy nie wzywa do szczytnej odpowiedzialności przez adopcję, rodzicielstwo zastępcze czy też prowadzenie z całym oddaniem rodzinnego domu dziecka. Nie bójmy się adoptować dzieci. Nie bójmy się rodzicielstwa zastępczego. A może, drodzy Rodzice, czujecie powołanie, by założyć rodzinny dom dziecka? To musi być powołanie, a nie tylko praca zawodowa. Trudności będą jak w każdej rodzinie, ale satysfakcja i radość może nawet większa. Sieroctwo społeczne to bardzo wyniszczająca sytuacja. Pozwólcie dzieciom poznać ciepło rodzinnego domu. Wprawdzie ktoś inny urodził ich ciało, ale wy możecie „rodzić ich serce” i walczyć o kształt ich człowieczeństwa. Tutaj w szczególny sposób brzmi Chrystusowe słowa: *A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje.*

Całym sercem błogosławimy Wam Rodzice, którzy w taki sposób służycie dzieciom. Rozumiemy Wasze oczekiwanie na dostosowanie prawa polskiego tak, aby matka adoptująca niemowlę mogła od razu otrzymać urlop macierzyński. Niepokoją nas sygnały o zbyt biurokratyzowanym podejściu pracowników socjalnych. Niepokoi nas opieszałość sądów przy wydawaniu zgody na adopcję. Życzymy Wam wiele ludzkiej życzliwości i zrozumienia ze strony wszystkich, że tutaj chodzi nie o „problem”, ale o żywe dzieci, dla których ludzkiego rozwoju miłość i ciepło rodzinnego domu mają zasadnicze znaczenie.

„Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”

Siostry i Bracia! Nasze pełne ciepła, szacunku i wdzięczności słowa biorą się stąd, że zarówno jakość życia poszczególnych osób, jak i przyszłość świata zależą od rodziny. Od najdawniejszych czasów było to oczywiste dla wszystkich ludów na wszystkich kontynentach. Historia kultury ludzkiej dostarcza na to niezliczonych świadectw.

Dzisiaj – niech Bóg nam będzie miłosierny – ataki na małżeństwo i rodzinę stają się z każdym dniem coraz silniejsze i coraz bardziej radykalne, zarówno na płaszczyźnie ideologicznej, jak i w sferze prawodawstwa. Stolica Apostolska – zawsze wyważona w słowach – ubolewa, że „nigdy



**Życie w domu Świętej Rodziny w Nazarecie.
malowidło w kościele Św. Józefa w Nazarecie**

do tego stopnia, co dzisiaj, naturalna instytucja małżeństwa i rodziny nie była ofiarą tak gwałtownych ataków”.

Oto zaprzeczają się najbardziej oczywistym faktom. Wypacza się i ośmiesza najbardziej ewidentne rzeczywistości. W czasie poważnych kongresów światowych usiłuje się przedefiniować podstawowe pojęcia związane z płcią, małżeństwem i życiem. W ramach propagowanej rewolucji obyczajowej głosi się, że bycie pod względem płci kobietą bądź mężczyzną to jedynie wynik ograniczeń kulturowych, z których „nowoczesne” społeczeństwo musi się wyzwolić. Próbuje się nazywać małżeństwem związku dwóch osób tej samej płci. Nagłaśnia się i idealizuje mniejszości seksualne. Takie pary domagają się tych samych praw, jakie są zarezerwowane dla męża i żony. Nawet „prawa” adoptowania dzieci.

Mówi się o tym w kategoriach „praw człowieka” i wolności”. To wszystko niszczy człowieka i urąga jego godności. Gdy na początku XX wieku zgubna ideologia komunistyczna zaczynała docierać do Polski, wielu przestrzegało przed niebezpieczeństwem błędnego myślenia o człowieku. Zlekceważono ich albo poddano zaciekłym prześladowaniom. I oglądaliśmy na własne oczy, jak ten-że błąd antropologiczny doprowadził do upadku całego systemu. Dzisiaj nurty post-oświeceniowe popełniają ten sam błąd w myśleniu o człowieku. Stolica Apostolska ostrzega, że może to doprowadzić do cywilizacji post-ludzkiej. Czy zechcemy wyciągnąć z tego wnioski?

Na ratunek człowiekowi

Wzywamy zatem wszystkich ludzi dobrej woli. Musimy ratować człowieka. Liczymy na pomoc dziennikarzy. Jest pośród Was wielu prawdziwych humanistów. Nieraz pokazaliście, ile dobra potraficie wzniesić w świecie i z jakim profesjonalizmem służyć wielkim sprawom.

Odważcie się zatem z prawdziwą wolnością szukać prawdy i służyć prawdzie o człowieku. Po co negocjować, że człowiek jest powołany i zdolny do miłości, do ofiary i do budowania prawdziwej i trwałej jedności małżeńskiej między kobietą i mężczyzną? Oczywiście, że to wymagająca droga, ale właśnie ona prowadzi do szczęścia, którego sami pragniecie. Czyż wędrowcy, którym chwilowo zabrakło sił, aby się wspinać na szczyty, muszą dla polepszenia swego samopoczucia gwałtownie zaprzeczać ich istnieniu? Po co jako ideał ludzkiej wolności przedstawiać karykaturę człowieka, schlebując najniższym instynktom ludzkim? Równocześnie zaś po co stwarzać wrażenie, że wszelkie słabości i nieprawości, przez które miłość ludzka bardzo często doznaje sprofanowania, a które Pismo Święte ukazuje od tysięcy jako zupełnie sprzeczne z powołaniem człowieka do świętości, stanowią poszukiwaną przez wielu wartość? Przecież to nie jest prawda.

Jest też inne pytanie: czy to normalne, że razem z wolnością wypowiedzi wszedł – przede wszystkim na antenę radia i telewizji – wulgarny język ulicy?

Czas skończyć z przemocą, brutalnością, mrocznością, obscenicznością, cynizmem.

W imię odpowiedzialności za człowieka opowiedzcie się bardziej zdecydowanie po stronie dobra i piękna.

Rodzina drogą Kościoła

Wzywamy zatem wszystkich ludzi dobrej woli do pomagania rodzinie. Liczymy na pomoc dziennikarzy. „O szczególny wysiłek w tym względzie czuję się zobowiązany prosić synów i córki Kościoła” – pisał Jan Paweł II. Ci, którzy przez wiarę poznają w pełni wspaniały zamysł Boży, mają jeszcze jeden powód, ażeby wziąć sobie do serca rzeczywistość rodziny w naszych czasach, tych czasach próby i łaski. Winni oni kochać rodzinę w sposób szczególny. Polecenie to jest konkretne i wymagające. Kochać rodzinę to znaczy umieć cenić jej wartości i możliwości i zawsze je popierać. Kochać rodzinę to znaczy poznać niebezpieczeństwa i zło, które jej zagraża, aby móc je pokonać. Kochać rodzinę to znaczy przyczyniać się do tworzenia środowiska sprzyjającego jej rozwojowi. Zaś szczególną formą miłości wobec dzisiejszej rodziny chrześcijańskiej, kuszanej często zniechęceniem, dręczonej rosnącymi trudnościami, jest przywrócenie jej zaufania do siebie samej, do własnego bogactwa natury i łaski, do posłannictwa powierzonego jej przez Boga. „Trzeba, aby rodziny naszych czasów powstały! Trzeba, aby szły za Chrystusem!”. Do zadań chrześcijan należy także głoszenie z radością i przekonaniem „dobrej nowiny” o rodzinie – rodzinie, która „odczuwa wielką potrzebę słuchania wciąż od nowa i rozumienia coraz głębiej słów autentycznych, objawiających jej własną tożsamość, jej wewnętrzne bogactwa, wagę jej posłannictwa w państwie ludzkim i w Państwie Bożym” (FC 86).

Na koniec prosimy Was bardzo serdecznie: odmawiajcie wspólnie różaniec w Waszych rodzinach. Przez modlitwę różańcową złączymy się najściślej z atmosferą Domu w Nazarecie, gdzie Jezus *rosł i nabierał mocy, napelniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim* (Łk 2, 40).

Przyjmijcie nasze pasterskie błogosławieństwo. Udzielamy go z Jasnej Góry zwycięstwa, gdzie od wieków zwykli pielgrzymować zakochani, małżonkowie, rodzice i dzieci, szukając światła i mocy. Podążajcie ich śladem.

Podpisali Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi obecni na 346. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski
Jasna Góra, 27 listopada 2008 Roku Pańskiego

ZAPROSZENIE

W środę 18 lutego o godz. 11.00 w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej przy ul. Rakowieckiej 37a odbędzie się promocja książki pt. „Człowiek a patologie społeczne”, której współautorami są ks. prof. dr hab. Czesław Ciekiera i ks. dr Kazimierz Pierzchała. W promocji książki uczestniczyć będą ks. abp Kazimierz Nycz, Metropolita Warszawski, Prezydent Warszawy Pani Hanna Gronkiewicz-Waltz oraz wiceminister Sprawiedliwości Marian Cichosz. Spotkanie poprowadzi Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. dr Jacek Pomiankiewicz. Fragmenty książki przedstawi Pani Teresa Lipowska, gościnnie wystąpi zespół muzyczny przy Areszcie Śledczym w Warszawie Służewcu „Jestem Za”.

Przedmowę do tej liczącej 436 stron książki napisał płk. Marian Puszka, Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej, a wstęp gen. dr Jacek Pomiankiewicz, Dyrektor Generalny Służby Więziennej zaś recenzentami książki są: prof. dr hab. Zofia Ostriańska i prof. dr hab. Teodor Szymanowski

Książka składa się z dwóch części: teoretycznej i empirycznej (badawczej). Autorzy książki przeprowadzili w warszawskich aresztach śledczych i zakładach karnych (w sumie jest ich pięć na terenie miasta Warszawy) badania ankietowe wśród więźniów.

ks. dr Kazimierz Pierzchała (tel. 0 603 69 28 52)

Sięgając po owoc z Drzewa Życia...? Początek i koniec życia człowieka

Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa (...) oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła (Rdz 2,9).

Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki (Rdz 3,22).

22 listopada 2008 r., u progu nowego roku liturgicznego, którego hasłem i zadaniem jest „Otoczmy troską życie”, w warszawskim kościele seminaryjnym odbyło się sympozjum zatytułowane „Sięgając po owoc z Drzewa Życia...? Początek i koniec życia człowieka”. Jego organizatorami były: Wyższe Metropolitalne Seminarium Duchowne w Warszawie, Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie oraz Akcja Katolicka Archidiecezji Warszawskiej. Sympozjum poprzedziła Msza św. celebrowana przez abp. Kazimierza Nycza, który w swoim krótkim kazaniu powiedział m.in. *Temat sympozjum, sposób ujęcia tego, o czym chcecie mówić, w sposób naturalny prowadzi nas do pierwszej księgi Pisma Świętego, do Księgi Rodzaju. Tam, gdzie jest opisany początek świata, który Bóg stworzył, stwarzając człowieka jako koronę stworzeń i powierzając rozumnemu człowiekowi cały świat. Wróćmy więc na moment do początków Pisma Świętego. Stworzenie człowieka, obraz raju, w którym człowiek został umieszczony, człowiek, który otrzymuje od Boga misję kierowania i rządzenia stworzonym światem: rośnijcie i rozmnażajcie się i czyńcie sobie ziemię poddaną. Rządzenie urządzonym przez Pana Boga światem otrzymał człowiek w duchu autonomii rzeczy doczesnych, świata doczesnego, autonomii, którą tak mocno podkreślił w ostatnim wieku Sobór Watykański II.*

Otwarcia sympozjum dokonał ks. prof. dr hab. Krzysztof Pawlina, rektor seminarium: *Początek i koniec, to dwa momenty najbardziej dramatyczne w przebiegu życia ludzkiego. Początek budzi radość i nadzieję. Koniec jest związany ze smutkiem i cierpieniem. Początek i koniec życia to również przedmiot najgorętszych sporów etycznych. Początek i koniec... A co pośrodku? Na to pytanie nie będziemy wprost odpowiadali, ale to pytanie musi nam towarzyszyć bo problem początku i końca życia przekłada się na stosunek do życia w ogóle. Podejście do życia staje się dzisiaj problemem cywilizacyjnym. Wiele małżeństw ma problemy z posiadaniem potomstwa, rośnie obawa przed cierpieniem i niedołężnością staruszków, a z drugiej strony rosną techniczne możliwości człowieka. Dzięki rozwojowi coraz skuteczniej da się wspomagać rodzicielstwo i zapewnić spokojną, luksusową śmierć. U początku XXI wieku możemy się poczuć jak prarodzice w rajskim ogrodzie (...) Sięgając po owoc z drzewa życia, sami chcielibyśmy decydować o początku i o końcu ludzkiego życia.*

Dlatego stawiamy sobie pytanie, czy wolno, w jakim zakresie wolno... To prawda, że w społeczeństwie pluralistycznym potrzebny jest kompromis. Na czym jednak ma on polegać?

Czy ma to być kompromis życia ze śmiercią, pychy i pokory, egoizmu i ofiarności ludzi? Oto pytania na początku naszego sympozjum.

Sympozjum, które poprowadził ks. dr hab. Franciszek Longchamp de Bérrier, składało się z dwóch sesji. Pierwsza z nich była zatytułowana „Początek życia człowieka” zaś druga: „Koniec życia człowieka”. Zgodnie z przyjętą konwencją w obu sesjach wypowiadali się kolejno lekarz, etyk i prawnik.

W pierwszej sesji poświęconej początkowi życia człowieka prelegenci skoncentrowali się głównie na problemach zapłodnienia pozaustrojowego. Od strony medycznej problem zreferowała dr Anna Gręziak, Prezes Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich i doradca Prezydenta RP, w referacie „Medyczne aspekty zapłodnienia pozaustrojowego”. Jako etyk S. prof. dr hab. Barbara Chyrowicz, KUL wygłosiła referat „Natura jako norma w sporze o przyszłość ludzkiej kondycji”. Dr Leszek Bosek, UW przedstawił aspekty prawne w referacie „Prawna ochrona embrionu ludzkiego *in vitro* w państwach europejskich i Polsce”.



Foto: Kazimierz Sadowski

Dr Anna Gręziak zwróciła uwagę na medyczne aspekty zapłodnienia pozaustrojowego. Przytoczyła dane Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) głoszące, iż niepłodność jest chorobą cywilizacyjną. Na całym świecie z problemem tym boryka się prawie 20 procent par. Jednocześnie podkreśliła, iż zapłodnienie *in vitro* nie jest metodą leczenia bezpłodności, a jedynie doraźnym rozwiązaniem niosącym dodatkowe komplikacje. Nakreśliła niebezpieczeństwa, jakie niesie z sobą stymulacja hormonalna, konieczna do przeprowadzenia takiego zapłodnienia.

S. prof. dr hab. Barbara Chyrowicz z KUL zajęła się tematyką natury ludzkiej. Jej zdaniem dążenie człowieka do zmieniania i poprawiania swojej natury jest w wielu

aspektach moralnie złe. Zaznaczyła, iż wszelkie ingerencje w organizm są dobre, dopóki osobę ludzką traktuje się jako wolny i rozumny podmiot, a nie przedmiot służący do jakiś celów.

Dr Leszek Bosek z Uniwersytetu Warszawskiego przedstawił europejskie regulacje prawne dotyczące zasad obrotu gametami. Podkreślił, iż poszczególne państwa członkowskie mają pełną swobodę w wyborze modelu prawnego regulującego te kwestie. Jak zaznaczył, w Europie mamy do czynienia z dwoma zasadniczymi wzorcami: brytyjskim i kontynentalnym. W Wlk. Brytanii legalne jest tworzenie embrionów do badań naukowych, a nawet wyhodowanie hybryd zwierzęco-ludzkich. Model kontynentalny tych rozwiązań nie dopuszcza.

W drugiej sesji zatytułowanej „Koniec życia człowieka” wypowiadali się: prof. dr hab. med. Andrzej Kański, Warszawski Uniwersytet Medyczny: „Medyczne problemy towarzyszące zakończeniu życia”, ks. dr Artur Filipowicz, UKSW: „Etos i tanatos – etyka umierania” i dr Michał Królikowski, dyrektor Biura Analiz Sejmowych: „Oceny prawne obowiązku terapii przy procesie umierania człowieka”.

Bp Piotr Jarecki we wstępie do drugiej części sympozjum, powołując się na encyklikę Jana Pawła II *Centesimus annus*, podkreślił, iż istota ludzka powinna kierować się zamysłem Boga względem samej siebie. Życie nie pochodzi od człowieka, dlatego nie powinien on decydować o jego zakończeniu – czy to przez usunięcie ciąży, czy to przez dokonanie eutanazji.

Prof. dr hab. med. Andrzej Kański z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego opowiedział o swoim wieloletnim doświadczeniu z pracy na oddziale intensywnej terapii. Nakreślił szereg problemów dotyczących tzw. resuscytacji, czyli zespołu zabiegów mających na celu przywrócenie podstawowych objawów życia, takich np. jak reanimacja.

Ks. dr Artur Filipowicz SJ z UKSW podkreślił, że człowiek jest osobą stworzoną na obraz Boży. Jego zdaniem umieranie jest sztuką, wymaga mądrości i przestrzegania szczególnych zasad etycznych. Choremu powinno się zapewnić wsparcie duchowe i psychologiczne, kontakt z rodziną, a także szczerze informować go o jego stanie. Powinno się też w miarę możliwości ulżyć jego cierpieniu.

Ostatni referat wygłosił dr Michał Królikowski, dyrektor Biura Analiz Sejmowych. Swoje przemówienie poświęcił prawnym aspektom kontynuowania terapii w wypadku osób chorych terminalnie.

Szczupłość miejsca nie pozwala na szersze omówienie poruszanych tematów. Dysponuję jednak nagraniami wszystkich wystąpień na sympozjum. Osoby zainteresowane nimi zapraszam do kontaktu pod adresem:

kazimierz.s@ursynow.acn.waw.pl

Opracował: Kazimierz Sadowski
na podstawie „Programu Sympozjum”,
dokonanych nagrań i informacji KAI



Nauczyciele! Wychowawcy! Rodzice!

„Młodzież na Rozdrożu” to program wychowawczy pomagający w systematycznym docieraniu do młodych ludzi w celu kształtowania ich charakteru i wpływania na pozytywne zachowanie.

Wykorzystując metody aktywizujące, program angażuje uczniów w wartościową dyskusję o życiu, pobudzając ich do samooceny i rozwoju osobistych przekonań.

Zapraszamy na konferencję, podczas której można uzyskać podręcznik ze szczegółowo rozpiśnianymi scenariuszami lekcyjnymi.

Kiedy: 25-28 lutego 2009 r.

Gdzie: Dom Pielgrzyma *Amicus*, ul. Hozjusza 2, Warszawa (blisko Placu Wilsona).

Koszt: 350 zł (w tym: obiady, przerwy kawowe, podręcznik programu [ok. 400 stron], materiały konferencyjne).

Do kogo jest skierowana: do osób pracujących wśród młodzieży i mających na nią wpływ – nauczycieli, wychowawców, pedagogów, pracowników medycznych. (Szczególnie polecamy udział w konferencji osobom pracującym z młodzieżą w wieku 12-15 lat).

W programie m.in.: Podejście do uczniów (wyrozumiałość, prawda, czas). Interaktywny model nauczania. Style uczenia się. Jak rozmawiać o seksie. Zmiana zachowania jako skutek wewnętrznej przemiany. Spojrzenie na Jezusa jako wzór dobrego charakteru.

Konferencja ma charakter interaktywny.

Zajęcia będą prowadzone przez doświadczonych instruktorów CrossRoads – Ruth i Johannaesa Van Stormbroek (w języku angielskim, z tłumaczeniem na język polski).

Zgłoszenia: telefonicznie
pod nr. 22 648 98 18 lub 663 22 44 20,
albo e-mailem: frnz@rnz.org.pl

Więcej informacji na www.narozdrozu.org.pl

W obronie tradycyjnej rodziny

W dzisiejszych czasach obserwujemy coraz silniejszy atak na Kościół. Przeważnie nie jest to atak prowadzony wprost, na instytucję. Niewielu miało odwagę krytykować Ojca Świętego Jana Pawła II, częściej już jest krytykowany papież Benedykt XVI, któremu zarzuca się zbytni konserwatyzm. Jednak najczęściej atak na Kościół jest prowadzony przez walkę z zasadami katolickimi i katolicką wizją świata, człowieka i rodziny. Jednym z frontów tej walki są zabiegi świata postępowego o prawne zrównanie związków homoseksualnych z tradycyjną rodziną. Presja środowisk lewicowo-liberalnych w tej sprawie jest coraz silniejsza. Homoseksualiści starają się narzucić swoje standardy moralne reszcie społeczeństwa i, niestety, uzyskują poparcie w instytucjach Unii Europejskiej.

W 1994 r. Parlament Europejski zalecił państwom członkowskim „eliminację przeszkód w legalizacji stałych związków homoseksualnych”. Państw należących do Unii nie obowiązuje żadna dyrektywa ramowa w tej kwestii, w związku z czym poszczególne państwa wprowadzają różne regulacje prawne, w zależności od uwarunkowań społecznych i ideowo-politycznej proveniencji ekip rządzących. Najdalej idące regulacje funkcjonują w Holandii, Belgii i Hiszpanii, gdzie możliwe są małżeństwa osób tej samej płci. W Hiszpanii ustawę legalizującą związki homoseksualne przeforsowali w 2005 r. rządzący tym krajem socjaliści. Polska na tle innych państw Europy wciąż jeszcze jakoś się trzyma, ale naciski na nasz kraj ze strony unijnych instytucji, lewicowych polityków i międzynarodowych środowisk, abyśmy prawnie uznali małżeństwa homoseksualne, są coraz częstsze.

Ostatnio pojawiły się w mediach informacje, że państwa Unii, które nie uznają równouprawnienia związków homoseksualnych z tradycyjnymi rodzinami, mogą zostać do tego zmuszone. Grupa europosłów lewicy – socjaliści, liberałowie i Zieloni – stara się doprowadzić do przyjęcia przez Komisję Europejską przepisów, które wymuszą na państwach Unii respektowanie prawa obowiązującego w innych państwach. Chodzi o to, by Polska zaczęła uznawać w sensie prawnym małżeństwa osób tej samej płci, jeśli zostaną one zawarte w innym państwie Unii. Będzie to pierwszy krok do rozciągnięcia bezbożnego prawa także na nasz kraj, niezależnie od opinii społeczeństwa i zasad katolickich, które dominują w naszej kulturze.

Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że homoseksualizm zawsze był jednoznacznie potępiany przez Kościół katolicki. Św. Piotr Damiani, doktor Kościoła pisał, że homoseksualizm „nie powinien być uważany za zwyczaj-

ną skłonność do grzechu, gdyż przewyższa je wszystkie w nikczemności”. Katechizm papieża św. Piusa X nazywa homoseksualizm grzechem wołającym o pomstę do nieba. Natomiast Katechizm Kościoła Katolickiego, zatwierdzony przez papieża Jana Pawła II w 1992 r. przypomina, że tradycja katolicka zawsze głosiła, iż homoseksualizm to „poważne zepsucie”, a „akty homoseksualizmu z samej swojej wewnętrznej natury są nieuporządkowane”.

W kwestii przyrównania związków homoseksualnych do rodziny wypowiedziała się papieska Kongregacja Nauki Wiary w dokumencie z 31 lipca 2003 r. Możemy tam przeczytać, że „nie istnieje żadna podstawa do porównywania czy zakładania analogii, nawet dalekiej, między związkami homoseksualnymi a planem Bożym dotyczącym małżeństwa i rodziny. Małżeństwo jest święte, natomiast związki homoseksualne pozostają w sprzeczności z naturalnym prawem moralnym”. Prymas Polski kardynał Józef Glemp wyraził opinię, że „propagowanie idei partnerstwa jednopłciowego nieuchronnie zmierza w kierunku zagu-

bienia się ludzkości”, a kraje, które zalegalizowały związki homoseksualne, „przeżywają zmierzch cywilizacji”.

Warto pamiętać, że społeczne skutki prawnego zrównania związków homoseksualnych z naturalną rodziną będą ogromne. Można się spodziewać, że po zalegalizowaniu tzw. małżeństw homoseksualnych lobby homoseksualne zacznie domagać się prawa do adopcji dzieci. Adopcja dzieci przez pary homoseksualne jest możliwa już w kilku europejskich krajach, w tym w Danii, Szwecji i Holandii. Jak pisze w swoim dokumencie Kongregacja Nauki Wiary: „brak dwubiegowości płciowej stwarza przeszkody w normalnym rozwoju dzieci, ewentualnie włączonym w takie

związki. Brakuje im doświadczenia macierzyństwa albo ojcostwa. Włączenie dzieci do związków homoseksualnych na drodze adopcji oznacza w rzeczywistości dokonanie przemocy na tych dzieciach w tym sensie, że wykorzystuje się ich bezbronność dla włączenia ich w środowisko, które nie sprzyja ich pełnemu rozwojowi ludzkiemu”.

W związku z powyższym, uznając potrzebę obrony tradycyjnej rodziny, jako poseł na Sejm RP podpisałem w grudniu Międzynarodowy Apel na rzecz Praw i Godności Osoby Ludzkiej i Rodziny, wystosowany w związku z sześćdziesiątą rocznicą uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, przyjętej i proklamowanej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w dniu 10 grudnia 1948 r. W Apelu tym m.in. opowiedziałem się za prawem do życia każdej osoby ludzkiej od poczęcia do naturalnej śmierci, a także prawem każdego dziecka do bycia poczętym, narodzonym i wychowanym w rodzinie, zbudowanej na małżeństwie kobiety z mężczyzną.

ARTUR GÓRSKI
Poseł na Sejm RP



Drogie dzieci!

To już nowy Rok – Anno Domini 2009!

Jaki będzie? Co przyniesie nam, naszym rodzinom, Ojczyźnie? To zależy również od nas samych – dużych, małych i tych najmniejszych...

W Kościele żyjemy razem – dzieci i dorośli. Każdy posiada jakiś dar, który może ofiarować innym. Duch Święty daje wszystkim moc miłości. Razem idziemy z Jezusem do Ojca.

Wasz dziadek

Braciszek



Ognisko

Sześć osób mroźną, ciemną nocą znalazło się na bezludnej wyspie. Każda z osób trzymała w ręku kawał drewna. Na tej wyspie, zagubionej w gęstej mgłę Morza Północnego, nie było innego zapasu drzewa.

Pośrodku mały ogień umierał wolno z powodu braku opału. Zimno stało się coraz bardziej dokuczliwe. Najbliżej ogniska stała kobieta, ale blask płomienia oświecił twarz imigranta o ciemnej skórze.

Kobieta zauważyła go.

Uchwyciła mocniej swój kawałek drewna. Dlaczego miałaby zużyć swój zapas, by ogrzać jakiegoś próżniaka, który zjawiał się po to, by odebrać innym chleb i pracę?

Mężczyzna, który stał przy niej, zauważył kogoś, kto nie należał do jego partii. Nigdy, przenigdy nie ofiaruje swego drewna dla przeciwnika politycznego.

Trzecia osoba, biednie ubrana, otuliła się szczelniej swą brudną kurtką, ukrywając pod nią swój kawałek drewna. Jej sąsiadem był człowiek z pewnością bogaty. Dlaczego miałaby poświęcić swój kawałek dla tego leniwego bogacza?

Bogaty człowiek siedział, rozmyślając o swych dobrach, o dwóch domach, o czterech samochodach i o pokaznym koncie w banku. Baterie jego telefonu komórkowego wyczerpały się, musi zachować swój kawałek drewna za wszelką cenę, nie może go stracić dla tych leniwych nieudaczników.

Na ciemnej twarzy imigranta w słabym świetle dogasającego ogniska widać było grymas zemsty. Mocno trzymał swój kawałek opału. Wiedział dobrze, że wszyscy biali ludzie gardzili nim. Za nic w świecie nie wrzuci swego drewna do dogasającego ogniska. Nadszedł czas zemsty!

Ostatnim członkiem tej smutnej grupy był jakiś człowiek skąpy i nieufny. Nie czynił nigdy niczego, co by nie przyniosło mu korzyści. Dawać tylko temu, kto daje! – oto jego ulubiona zasada. Muszą mi dobrze zapłacić za ten kawałek drewna! – myślał.

Znaleziono ich wszystkich, z kawałkiem drewna w ręce, nieruchomych, zamrzniętych na śmierć. Zmarli nie z powodu zimna zewnętrznego, ale z powodu mrozu serca.



Bruno Ferrero, Przypowieści & Opowiadania

Rozgwiezdy

Straszyliwa burza rozpętała się nad morzem.

Ostry, mroźny wiatr przeszywał wodę i unosił ją w gigantycznych falach. Spadały na plażę niczym uderzenia młota albo stalowe lemiesz, które przeorywały dno morskie, wyrzucając z dna małe żyjątka, skorupiaki i małe ślimaczki, o dziesiątki metrów od brzegu. Gdy burza ustała nagle, tak jak przyszła, woda uspokoiła się i cofnęła. Teraz plaża pokryta była błotem, w którym umierały tysiące rozgwiezd. Było ich tak dużo, że plaża nabrała różowego koloru. Zjawisko to przyciągnęło wiele osób ze wszystkich stron wybrzeża. Zjawiły się nawet ekipy telewizyjne, aby utrwalić to dziwne zjawisko. Rozgwiezdy były prawie nieruchome. Umierały.

Wśród tłumu stał również Pepito, którego trzymał za rękę ojciec. Pepito był chłopczykiem wrażliwym i bystrym. Spoglądał oczyma pełnymi smutku na małe rozgwiezdy. Wszyscy przyglądali się im, ale nikt nic nie robił.

Nagle Pepito puścił rękę swego ojca, zdjął buty i skarpetki, i pobiegł na plażę. Pochylił się i zaczął małymi rączkami zbierać rozgwiezdy, i szybko zanosić je do morza. Zawracał i znów zanosił rozgwiezdy do wody.

Zza cementowej balustrady jakiś pan zawołał: Co robisz, chłopczyku?

Wrzucam rozgwiezdy do morza. Umierają na plaży, odpowiedział Pepito, nie przerywając pracy.

Ale na tej plaży jest mnóstwo rozgwiezd, nie możesz uratować wszystkich. Jest ich zbyt wiele! Podobnie wyglądają setki innych plaż wzdłuż brzegu. Niczego nie zmienisz!

Pepito uśmiechnął się i, podnosząc znów, i wrzucając do wody jedną rozgwiezdę, powiedział:

Właśnie zmieniam los tej tu rozgwiezdy!

Mężczyzna milczał przez chwilę, potem pochylił się, zdjął buty, skarpety i zszedł na plażę. Zaczął zbierać rozgwiezdy i wrzucać je do morza.

Chwilę potem czyniły to samo dwie dziewczynki. Było ich już czworo.

Po kilku minutach już 50 osób pracowało, potem 100, 200, wreszcie tysiąc... Wszyscy ratowali rozgwiezdy, wrzucając je do morza. Uratowano wszystkie, gdyż mały chłopczyk miał odwagę zapoczątkować działanie.

Sens opowiadań

Pierwsze opowiadanie jest rodzajem przypowieści. Każda osoba posiada dary, którymi może dzielić się z innymi. Kościół jest ogniem zapalonym przez Jezusa. Chrześcijaństwo musi podtrzymywać ten ogień. Wymaga to ofiary.

Drugie opowiadanie ukazuje z wielką prostotą, że nie można stać bezczynnie. Być chrześcijaninem – oznacza być osobą działającą w Kościele. Nie wolno lękać się, nawet jeśli jest się samemu i jest się małym.

dr Zbigniew Osiński

145. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego

Kilka lat temu, w ponure, ciemne i mroźne popołudnie 22 stycznia 2002 r., znalazłem się na dawnym, krwawym miejscu pola bitwy roku 1863, pod Szurutami nieopodal Węgrowa i Sokołowa Podlaskiego.

1 i 2 lutego 1863 r. starły się tam oddziały powstańcze dowodzone przez Jabłonowskiego i Janka Sokoła, liczące około 2,5 tys. ludzi, ze znacznie liczniejszymi, wyposażonymi w artylerię wojskami rosyjskimi. W trakcie niezwykle zaciętej bitwy kosynierzy rozpendzili szarżę kawalerii rosyjskiej i częściowo opanowali baterię armat. Kolejne natarcia rosyjskiej piechoty, kawalerii i celny ogień artylerii złamał dzielność Polaków, którzy na polu bitwy pozostawili 128 zabitych. Po pięciogodzinnym boju o Węgrów powstańcy opuścili miasto, unosząc ze sobą rannych. Rozwścieczeni Rosjanie mścili się na mieszkańcach, mordując ich bez litości, a Węgrów został całkowicie spalony. Dowodzący pod Węgrowem Jabłonowski i Sokół, wymijając zręcznie kolumny rosyjskie dotarli ze swoimi Podlasianami do Bugu, który przekroczyli i pod Siemiatyczami, po reorganizacji i odpoczynku, znowu weszli do walki.

Tyle o jednej z tysięcy bitew i potyczek powoli zapominanego Powstania Styczniowego.

Zadajmy sobie pytanie, co spowodowało, że w naprawdę straszliwie mroźną zimę roku 1863 tysiące Polaków opuściło swoje ciepłe domy czy dwory i poszło do lasu na los niepewny, wielce ryzykowny. Czy było to poczucie obowiązku, czy patriotyzm sięgający wyżyn dzisiaj nieosiągalnych i niezrozumiałych? W artykule, z racji jego rozmiarów, raczej nie damy odpowiedzi na stawiane pytania, będziemy się natomiast starali opisać wydarzenia, które spowodowały wybuch i przebieg Powstania Styczniowego.



Artur Grottger, Polonia – Losowanie rekrutów

To, co zaowocowało krwawym porankiem 22 stycznia 1863 r. rozpoczęło się dużo wcześniej, bo już 11 czerwca 1860 r., czyli od czasu demonstracyjnego pogrzebu Katarzyny Sowińskiej, wdowy po bohaterze Powstania Listopadowego, a także niezwykle uroczystych i głośniejszych obchodów kolejnej rocznicy wybuchu powstania roku 1830. Nastroje w Królestwie Polskim gęstniały, co nie uszło uwadze władz rosyjskich, skłonnych po przegranej wojnie krymskiej w 1856 roku do ustępstw wobec żądań autonomizacyjnych stronnictwa „Białych” i samego Aleksandra Wielopolskiego. Stronnictwo „Białych” głosiło hasła pracy od podstaw, samodzielności gospodarczej, sądowej, spolszczenia urzędów, zainicjowało powstanie Towarzystwa Rolniczego, ale nie było zwolennikiem wybuchu kolejnego powstania narodowego (przynajmniej nie w tym okresie). Obóz „Białych”, formalnie utworzony w grudniu 1861 r., kierowany był przede wszystkim przez Andrzeja Zamoyckiego, Leopolda Kronenberga, Kazimierza Majewskiego, Karola Ruprechta, Adama Sapiełę, Gieysztorą i Edwarda Jurgena. Już w trakcie Powstania Styczniowego „Biali” zainicjowali dyktaturę Mariana Langiewicza.

Ich ideowi przeciwnicy, „Czerwoni”, to radykalny obóz polityczny wywodzący się spośród organizatorów manifestacji patriotycznych z roku 1861, dążący do wybuchu powstania antyrosyjskiego. Stronnictwem „Czerwonych” kierowali: Jarosław Dąbrowski, Ignacy Chmieleński, Stefan Bobrowski, Zygmunt Padlewski, Bolesław Szwarce, Kalinowski, Agaton Giller, Oskar Awejde i Ludwik Mierosławski. Trzecią siłą polityczną, ale niezwykle się liczącą, był zwolennik daleko idącej ugody z caratem, margrabia Aleksander Wielopolski, postulujący polonizację administracji, utworzenie Senatu i Rady Stanu z władzą prawodawczą, powołanie ministerstwa oświaty i wyznań, i oczynszowanie chłopów. W Warszawie miał powstać uniwersytet, a korespondencja między Królestwem a władzami w Petersburgu miała być prowadzona tylko w języku francuskim. Wielopolski był zdecydowany przeciwdziałać za wszelką cenę wybuchowi jakiegokolwiek ruchu wymierzonego w administrację rosyjską.

Ale wydarzenia polityczne w Warszawie i innych miejscach nie zwiastowały uspokojenia nastrojów, szczególnie po wielkiej demonstracji patriotyczno-religijnej w dniu 25 lutego 1861 r. na ulicach Warszawy dla uczczenia bitwy pod Olszynką Grochowską z 25 lutego 1831 r. Już w dwa dni później, w czasie kolejnej demonstracji 27 lutego 1861 r. w Warszawie wojsko rosyjskie otworzyło ogień do bezbronnnych demonstrantów – pięciu z nich poległo. Pochowano ich 2 marca 1861 r. na warszawskich Powązkach. Ich pogrzeb spowodował kolejne zaburzenia społeczne. Warszawa od wiosny 1861 roku demonstrowała, inicjowała Msze św. za wolną ojczyznę, konspirowała, drukowała prasę, krótko mówiąc, rozpoczęła przygotowania do antyrosyjskiego powstania powszechnego. W kwietniu 1861 roku władze rosyjskie wydały zakaz działalności Towarzystwa Rolniczego, rozwiązały Wydział Obywatelski i brutalnie stłumiły demonstrację na Placu Zamkowym.

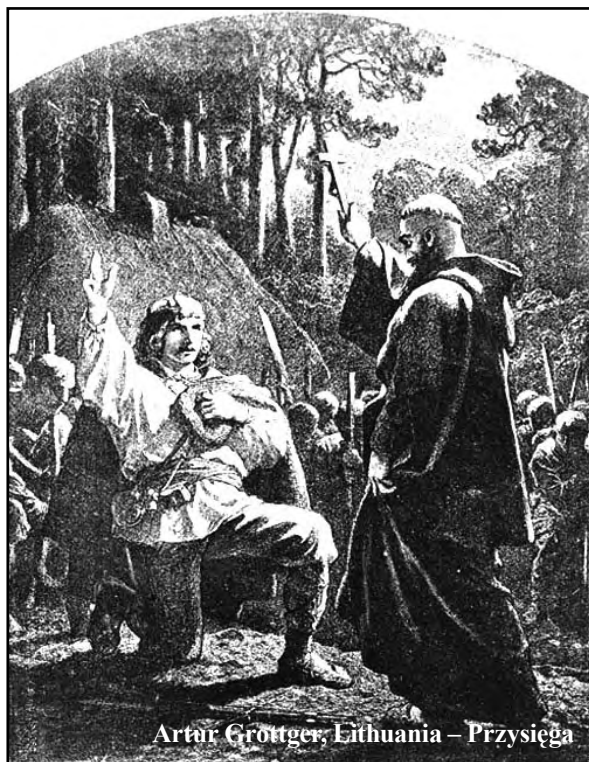
Rok 1861 i 1862 upłynęły na manifestacjach, Mszach św. za Polskę w kościołach ponownie otwartych przez arcybiskupa Felińskiego w lutym 1862 roku (świątynie warszawskie były zamknięte dla wiernych od października 1861 roku). W grudniu 1862 r. Aleksander Wielopolski naczelnik Rządu Cywilnego w Królestwie Polskim, wraz z policmajstrzem Sergiuszem Muchanowem przygotowali listę mieszkańców stolicy, którzy mieli być wcieleni do wojska. Akcja miała zapobiec wybuchowi powstania poprzez pozbycie się z dużych ośrodków miejskich szczególnie aktywnej politycznie młodzieży polskiej. W tym samym miesiącu aresztowano jednego z bardziej radykalnych „Czerwonych”, Bronisława Szwarcego.

3 stycznia 1863 r. funkcjonujący już Komitet Centralny Narodowy podjął ostateczną decyzję o rozpoczęciu powstania w chwili rozpoczęcia branki na prowincji. 14 i 15 stycznia 1863 r. miała miejsce branka w Warszawie, w trzy dni później Rząd Narodowy mający zupełnie nieprawdopodobnie wielki autorytet wśród obywateli nieistniejącej już od dawna Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wyznaczył termin wybuchu powstania na dzień 22 stycznia.

Powstanie rozpoczęło się atakiem na 17 rosyjskich garnizonów, w większości nieudanych, bo siły rosyjskie w Królestwie to 66 batalionów piechoty, 24 szwadrony kawalerii, 60 sotni kozaków oraz 176 dział. Tak więc rosyjskie jednostki liniowe liczyły około 100 tys. żołnierzy. Siły polskie zaś około 22 tys. zaprzysiężonych, słabo uzbrojonych powstańców. Jednak mimo porażki pierwszych dni walk, powstanie gwałtownie się rozprzestrzeniło na teren Królestwa Polskiego, na Litwę i Ruś. W powstaniu, wbrew temu, co głosiła natrętnie „ludowa” propaganda przez dziesiątki lat, wzięło udział bardzo wielu chłopów. Jak widać, uważali oni Polskę także za swoją ojczyznę, a nie tylko za ojczyznę swoich panów.

Ogółem w Powstaniu Styczniowym pod dowództwem Mierosławskiego, Padlewskiego, Langiewicza, Rogowskiego, Rochebruna, Jeziorańskiego, Czachowskiego, Czengierego, Hauke-Boska, Śmiechowskiego, Narbuta, że wymienię tych najbardziej znanych z dziesiątek przywódców większych i mniejszych partii (oddziałów leśnych) stoczono 1229 bitew i potyczek, a wśród nich te słynne pod: Miechowem, Opatowem, Skalą, Żyrzynom, Bodzentynem, Płockiem, Szydłowcem, Ciołkowem, Małkinią, Łukowem, Kodniem, Kazimierzem, Janowem, Białą Podlaską, Piotrkowem Trybunalskim, Częstochową, Grochowskimi, Krzykawką.

Dyktatorem powstania, tym najbardziej znanym, był człowiek o niezwykle charyzmie, ogromnym autorytecie wśród szerokich rzesz polskiego społeczeństwa i stronnictw politycznych „Białych” i „Czerwonych”, dzisiaj kandydat na ołtarze – Romuald Traugutt, niegdyś pułkownik rosyjskiego korpusu artylerii i inżynierii. On to, przybywszy 10 października 1863 roku do Warszawy z okolic Kobrynia, gdzie dowodził z dobrym skutkiem leśną partią, objął całość politycznych i wojskowych założeń wokół powstania. Zreorganizował pod względem taktycznym oddziały powstańcze, które od jesieni 1863 r. przybrały całkowicie wojskowy charakter. Poza tym działania wojenne wobec Rosjan ze strony polskiej po-



Arthur Grottger, Lithuania – Przysięga

częła cechować wojenna strategia, której brakowało działającym w osamotnieniu luźnym oddziałom partyzanckim. Romuald Traugutt zabiegał za granicą o pomoc wojskową i dyplomatyczną dla sprawy polskiej. Taką werbalną pomoc deklarowała Francja ustami swojego cesarza Napoleona III, który zamierzał w sprawie polskiej zwołać kongres, zapraszając na obrady cara Rosji, cesarza Austrii i króla Prus. Dyktator powstania docierał kanałami dyplomatycznymi do Londynu, Wiednia i Rzymu. Wszystkie te wysiłki spełzły na niczym. Pomoc, jaką otrzymaliśmy ze strony sympatyzującej z nami Francji, była żałośnie skromna. Anglia, wysyłając mocno uładowane, delikatne w tonie noty dyplomatyczne w obronie tra-

towanej kopytami kozackich koni Polski, adresowane do Petersburga, łąła tylko wobec własnego społeczeństwa przekonanego, że Korona Brytyjska zawsze występuje w obronie uciśnionych. Zimą roku 1864 powstanie dogasało, choć to wtedy oddziały leśne zostały najbardziej zasilone przez chłopów, po tym, gdy 22 grudnia 1863 r. R. Traugutt wydał dekret precyzujący realizację powstańczej reformy uwłaszczeniowej.

1 kwietnia 1864 r. powstanie otrzymało dotkliwy cios. Tegoż dnia w wyniku denuncjacji aresztowano w mieszkaniu przy ul. Smolnej w Warszawie dyktatora powstania Romualda Traugutta. Traugutt na kilka tygodni przed swoim aresztowaniem zauważył, że wokół niego ubywa zaufanych ludzi, także członków Rządu Narodowego. Przyczyna mogła być tylko jedna. W jego pobliżu działał bardzo sprawny agent rosyjskiej ochrony. Traugutt otrzymał propozycję ucieczki za granicę. Odmówił. Gdy zobaczył wchodzących do swojego mieszkania policjantów, powiedział tylko dwa słowa „to już”. Dyktatora Powstania odwieziono do Cytadeli.



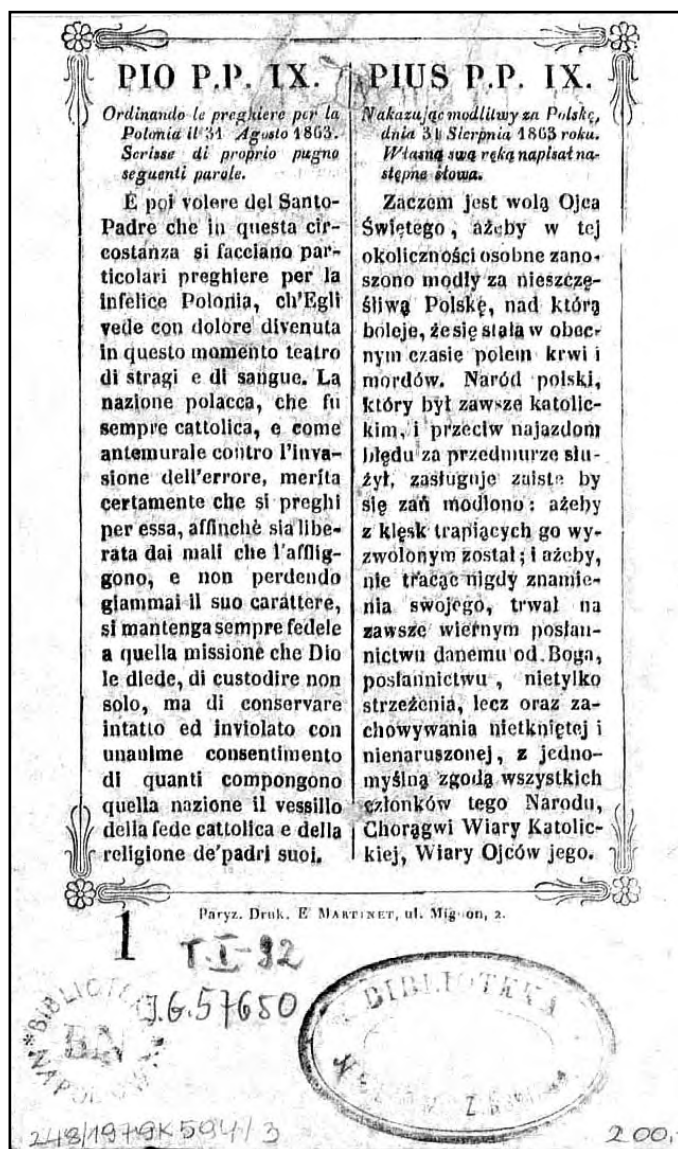
Artur Grottger, Polonia – Sybiracy

Podczas śledztwa nie obciążał nikogo. Całą odpowiedzialność wziął na siebie. Został stracony 5.VIII.1864 r. nie opodal głównej bramy Cytadeli. Razem z nim powieszono: Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego, członków Rządu Narodowego. Jesienią 1864 i wiosną 1865 roku powstanie jednak jeszcze się tliło na terenach Królestwa Polskiego. Jednym z ostatnich jego dowódców, który do końca nie chciał złożyć broni ani zrezygnować z prób dobijania się o wolność i zwykłą godność, był ksiądz Stanisław Brzóska, działający na Podlasiu aż do 29 kwietnia 1865 roku. Został schwytany i powieszony na rynku w Sokołowie Podlaskim w dniu 24 maja 1865 r.

Powstanie Styczniowe trwało dwa i pół roku, od stycznia roku 1863 do maja 1865. Trwało, objawiając się walkami w różnych częściach kraju, od lasów Kielecczyzny, borów Żmudzi, Polesia, Wołynia, po Mazowsze i Podlasie. W walki zaangażowane były tysiące ludzi, dla których powstanie nie było ani straceńcze, ani szalone. To była ich walka o Polskę, o której już syty, bogacący się szybko świat, zapomniiał. Polska i powstanie były już nikomu niepotrzebne, wręcz szkodliwe, bo swoim trwaniem przypominały zbrodnię rozbiorów z końca XVIII w., kiedy to trzy sąsiednie mocarstwa rozszarpały chrześcijańską Polskę, państwo istniejące wtedy już od blisko 800 lat! Powstanie Styczniowe zakończyło się klęską, uprowadzeniem do samej tylko Syberii 3.100 „polskich przestępców”. Kolej rosyjska w samym tylko roku 1864 przewiozła z terenu Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi 30 tysięcy 300 więźniów. Jak wielu powstańców poległo, tego dokładnie nie wiadomo, ale były to na pewno dziesiątki tysięcy ludzi. To wtedy, po powstaniu, dokonano się przebudowa ekonomiczna całego kraju na niekorzyść Polaków, którym za uczestnictwo w powstaniu odbierano własność – ziemię, domy, dwory, pałace. Tę własność nadawano najczęściej Rosjanom i Niemcom chę-

nie osiedlającym się na terenie Priwiślenia (bo taka nazwa dla ziem byłego Królestwa Polskiego zaczęła obowiązywać po Powstaniu Styczniowym). Jednak powstanie, choć przegrane, stanowiło fundament wiary przyszłych pokoleń Polaków, która nie pozwoliła na niepamięć o tych, co za sen o wolnej Polsce zapłacili cenę najwyższą. Ich spadkobiercy wiedzieli, że Polska być musi i trzeba do niej powoli dochodzić w każdy możliwy sposób, czy to działając na niwie gospodarczej, czy politycznej.

Dzisiaj już niewielu pamięta o Powstaniu Styczniowym. Zniknęło ono z popularnych gazet, programów radiowych czy telewizyjnych. Jakże mało warszawiaków wie o tym, że rokrocznie 22 stycznia, przy tzw. krzyżu Traugutta, zbiera się gromadka ludzi po to, aby przypomnieć o kolejnej rocznicy powstania i pomodlić się za dusze poległych w latach 1863-1865, którym nikt ani sławy, ani odznaczeń nie obiecywał. Niechże więc nasza pamięć i brzoźowe krzyże na rozstajnych drogach naszej ojczyzny będą dla nich nagrodą.



Polecenie Piusa IX o zanoszeniu modłów za Polskę, z 3 sierpnia 1863 r. (ze zbiorów Biblioteki Narodowej)

Budowany ze słów portret ks. Popiełuszki

Kiedy pewnego wieczoru brałem do ręki publikację *Ksiądz Jerzy Popiełuszko – wydanie uzupełnione*, traktowałem ją jako swoistą książkę do poduszki, która w ciągu kilkunastu minut pomoże mi zasnąć. Jednak wtedy nie wiedziałem jeszcze, że skończy się na nieprzespanej nocy i filiżance kawy o trzeciej nad ranem. Tak wciągająca jest ta biografia. I to powinna być najlepsza rekomendacja dla tej księgarskiej nowości. Ale po kolei...

Napisać dobrą biografię to znaczy przedstawić encyklopedyczne fakty z życia opisywanej postaci w atrakcyjnej dla czytelnika formie, czyli przywołując nie tylko znane powszechnie fakty, ale i intrygujące anegdoty. Trzeba przyznać, iż dwójce autorów: Ewie K. Czackowskiej i Tomaszowi Wiślickiemu udało się to znakomicie. Ich książka została skonstruowana na zasadzie przedstawienia w kolejności chronologicznej kolejnych zdarzeń z życia ks. Jerzego Popiełuszki, bo choć autorzy zaczynają od przywołania kulminacyjnego momentu w życiu kapłana, a więc jego porwania i zabójstwa, to następnie cofają się do roku urodzin późniejszego księdza, by przybliżyć czytelnikom jego drogę, poczynając od nauki w seminarium, przez pracę w pierwszych parafiach, by skończyć na jego posłudze w żoliborskim kościele pw. Stanisława Kostki w Warszawie. W przedostatnim rozdziale Czackowska i Wiślicki cofają się raz jeszcze do nieszczęsnego 1984 roku, by przedstawić, oczywiście na ile to możliwe, kulisy procesu porywaczy i morderców ks. Popiełuszki. Na koniec podejmują sprawę obecnie chyba najistotniejszą, a więc opisują dotychczasowy przebieg procesu beatyfikacyjnego polskiego kapłana. Publikacja ta pełna jest wypowiedzi ludzi, którzy znali ks. Jerzego osobiście, zwykłych Polaków, na których jego słowa podczas słynnych Mszy św. za Ojczyznę i postawa, jaką reprezentował, wywarły ogromne wrażenie, jak i tych, którzy chcieli tego warszawskiego księdza zniszczyć, a więc przedstawiciele komunistycznego aparatu władzy. I głównie za to cenię tę książkę. Podziwiam autorów, którym udało się wykonać mrówczą pracę i dotrzeć do świadków życia ks. Popiełuszki, odnaleźć dokumenty, z których dowiadujemy się, iż owego kapelana ówczesna władza już daleko wcześniej niż w 1984 roku postrzegała jako swoiste zagrożenie dla siebie.

Niewątpliwie publikacja Czackowskiej i Wiślickiego zasługuje na uwagę również dlatego, iż za pomocą barwnego języka budują oni w swej książce interesujący portret ks. Popiełuszki. Interesujący, bo bez niepotrzebnego uwniośniania tejże postaci. Oczywiście, opisy działalności

kapelana, nienawiści komunistów w stosunku do niego, wreszcie sprawa morderstwa dominują, ale, jak pisze na wstępie do wydawnictwa prof. Antoni Dudek: „(...) jego życiorys, skrupulatnie odtworzony przez autorów książki, ma też inny niż tylko męczeński wymiar”. Z biografii wyłania się też postać ks. Jerzego jako zwykłego człowieka, który przez swe bohaterskie czyny znalazł zaszczytne miejsce w historii Polski. Autorzy przypominają, że ks. Popiełuszko, jak każdy, miał swoje słabości: uwielbiał np. szybkie sportowe samochody, był uparty i czasem niezbyt chętnie podporządkowywał się woli przełożonych, a zanim zaczął wygłaszać swoje porywające kazania, był nieśmiałym młodzieńcem rzadko zabierającym głos w towarzystwie. Z drugiej strony autorzy starają się odpowiedzieć na pytanie, na czym polegał fenomen tego skromnego człowieka, który z woli Boga stał się uwielbianym przez polski naród duszpasterzem środowisk medycznych, charyzmatycznym księdzem z odwagą głoszącym prawdę w zakłamaną przez komunistów rzeczywistość.

Czy to też udało się Czackowskiej i Wiślickiemu? To musi indywidualnie rozstrzygnąć każdy czytelnik, bo przez każdego jest to postać postrzegana inaczej, w zależności przede wszystkim od wieku.

Budując portret ks. Popiełuszki, autorzy pokazują też obraz ówczesnego nadwiślańskiego świata, rzeczywistości kontrolowanej przez komunistów i ich brutalne metody działania. Najlepiej widać to nie tylko w momencie porwania ks. Popiełuszki, ale i wcześniej, w chwilach pobytu kapelana w wojsku czy podczas prowokacji przeprowadzanych przez aparat bezpieczeństwa. To jednak tylko niektóre z całej palety zachowań komunistów, jakie zostały przywołane w książce. Publikacja jest więc nie tylko biografią ks. Jerze-

go, ale również pasjonującą kroniką wojny prowadzonej z Kościołem przez władze PRL-u.

Nie piszę o tej książce przypadkowo, gdyż już w lutym na ekrany naszych kin trafi film fabularny o legendzie Popiełuszki w reżyserii Rafała Wieczyńskiego. I choć obraz ten nie jest oparty na żadnej książkowej publikacji, to z pewnością przed seansem warto powtórzyć albo dokładniej poznać życiorys ks. Jerzego. Biografia napisana przez Czackowską i Wiślickiego nadaje się do tego znakomicie – według mnie jest to jedna z najlepszych książek o ks. Popiełuszcze obejmująca historię całego jego życia. Kiedy dodamy do tego dwie wkładki ze zdjęciami dołączone do wydawnictwa, jestem gotów uznać tę publikację za kompletną. Książka pojawiła się na polskim rynku w 2004 roku nakładem wydawnictwa Świat Książki, natomiast pod koniec ubiegłego roku ukazało się jej uzupełnione II wydanie.

PIOTR PIEŃKOSZ







Od naszego mola książkowego

Na początek nowego roku zachęcam do lektury książki Konstantego Osińskiego pt. *Autoportret z Guadalupe*.

Jest ona niezwykle opowieścią o „obrazie nie namalowanym ludzką ręką”, o meksykańskim wizerunku Matki Bożej z Guadalupe. Przedstawia historię powstania cudownego obrazu. Przypatruje się samemu wizerunkowi, odkrywając przed nami „zaszyfrowane” w nim tajemnice i starając się odczytać je zgodnie z przesłaniem, jakie ten „znak z nieba” od początku niesie dla ludzi. Zapoznaje też z postacią Juana Diego, który miał widzenia Matki Bożej, oraz cudami, jakie się dokonały za pośrednictwem cudownego wizerunku. Dzięki „Autoportretowi z Guadalupe” i świadectwu Juana Diego w ciągu siedmiu lat nawróciło się na chrześcijaństwo osiem milionów Meksykanów – pisze w swej książce Konstanty Osiński.

Dnia 27 stycznia 1979 roku Jan Paweł II przybył do sanktuarium w Guadalupe. Była to pierwsza podróż apostolska, w jaką wyruszył

Papież-pielgrzym. Na okazję spotkania z Morenitą ułożył modlitwę, która brzmi jak poemat:

„*Ave Maria!*”

Z największą miłością i najgłębszą czcią wypowiadam te słowa, tak proste i tak piękne: *Ave Maria, gratia plena, Dominus tecum.*

Powtarzam te słowa, które ceni sobie tyle serc i wypowiada tyle ust na całym świecie.

Powtarzamy je wszyscy z tą świadomością, że są to słowa, którymi przez zwiastuna pozdrowił Cię sam Bóg jako niewiastę zapowiedzianą w raju i odwiecznie wybraną na Matkę Słowa, na Matkę Bożej Mądrości, na Matkę Bożego Syna.

Ave Maria! Witaj, Matko Boża!”

31 lipca 2002 roku Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł bł. Juana Diego (1474-1548) do godności świętego. Kanonizacja ta jest potwierdzeniem istniejącego już wcześniej w Meksyku i poza jego granicami kultu Indianina, któremu objawiła się Matka Boża.

Konstanty Osiński

Autoportret z Guadalupe

Wydawnictwo Księża Marianów

Warszawa 2008



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników

w niedziele: 10.00-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.



Biblioteka działa społecznie i nie dysponuje funduszami na zakup nowych pozycji.

Dziś, gdy nie wszystkich stać na zakup książek, mile widziani są ofiarodawcy i sponsorzy.

Chrzty

6 grudnia

Katarzyna Stoczkowska

13 grudnia

Rafał Aleksander Uniczko

14 grudnia

Karol Kucharczyk

Aleksander Antoni Vieuxmaine

21 grudnia

Mikołaj Gołąb

Jakub Władysław Górnikowski

Olga Stefańska

25 grudnia

Wiktoria Irena Bamberska

Natan Bednarek

Monika Zuzanna Brzozowska

Filip Pocztarski

Zofia Wiktoria Pytel

Aleksander Skobodziński

Alicja Urbaniak

26 grudnia

Aleksander Jan Beer

Tanner Patryk Kumar

Dawid Adam Pośnik

Rafał Wolański

28 grudnia

Fabian Aleksander Chaciński-Osorio

Milena Matuszewska

Kamil Sebastian Sapeta



Śluby

21 grudnia

Paweł Radosław Górnikowski

i Małgorzata Dorota Mossakowska

27 grudnia

Andrzej Marian Niedzielski

i Mirosława Romualda Grabowska



MITING AA

piątek, godz. 20.15,
sala w przedsionku kościoła,
wszystkie spotkania otwarte!

GRUPY RODZINNE

AL-ANON – TU I TERAZ

zapraszają na swoje spotkania
do domu parafialnego

BETANIA

przy parafii Św. Tomasza
Apostoła, ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek, godz. 18.30

FOTOBŁYSK

– usługi fotograficzne –

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

☎ **Tel. 0 608 146 110** ☎



Chór parafialny Angelicus

czwartek, godz. 20.00
w Domu Parafialnym

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00 w sali Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Spotkania prowadzi ks. Adam Wyszyński



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.30, sala św. Barbary
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
oraz spotkanie po Mszy św. w sali katechetycznej

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca – w intencji matek spodziewających się potomstwa, II, III i IV – z liturgią chrzcielną);
18.00 (dla młodzieży); 20.00

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa:

czwartek: po Mszy św. o godz. 19.00



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

III niedziela miesiąca

dzieci – po Mszy św. o godz. 10.30

dorośli – po Mszy św. o godz. 12.00
sala katechetyczna Domu Parafialnego



Spotkania biblijne

środa, godz. 19.45, sala św. Barbary
Opiekun: ks. Janusz Wójcikowski

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:
poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00
Spotkania grupy nauczycielskiej:
czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



Akcja Katolicka

II czwartek miesiąca, godz. 20.00, Caritas

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek i piątek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 022 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735**

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Kancelaria parafialna –

środa: 18.30-20.00, piątek: 17.45-19.15

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 022 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński, Anna Palusińska,
Kazimierz Sadowski. Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski
e-mail: kazimierz.s@ursynow.acn.waw.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii